

To jest tak

PRZED NOWYM PROCESEM W MOSKWIE

Ostatnie miesiące przyzwyczaiły czytelników gazet do wiadomości o coraz to nowych aresztowaniach i wyrokach śmierci w Sowietach. Po prostu bez przepelnionych więzień i bez masowych egzekucji trudno jest sobie wyobrazić normalne „życie” w komunistycznym raju. To też gdy po ostatnich dwu zbiorowych procesach Zinowiewa oraz Radka z towarzyszymi, zapanował pewien „zastój” w dziedzinie kryminalno - politycznej w Moskwie, gdy przez całych kilka tygodni nie dowiedzieliśmy się z depesz o żadnym znaczącym aresztowaniu czy sądowym morderstwie w Sowietach. — rozpoczęły się zapętlania i wątpliwości, czy przypadkiem w Rosji Sowieckiej nie ma jakoś bardziej istotnych powikłań i zmian wewnętrznych, skoro stalinowski system wzajemnego mordowania się na tak długi okres czasu przestał działać.

Obawy te jednak okazały się nieuzasadnione: donoszą bowiem ostatnio z Moskwy o zaarrestowaniu Rakowskiego, byłego ministra zagranicznych oraz posła pełnomocnego Z. S. S. R. w Paryżu, który już w najbliższym czasie stanąć ma wraz z Rykowem i Bucharinem przed sądem.

System bolszewicki w Rosji jest więc zdrowy i działa normalnie, wyszukując coraz to nowe ofiary.

SZKODLIWE POMYSŁY

Grono posłów ma podobno zamiar zgłosić projekt wielokrotnego powiększenia obiegu pieniężnego w Polsce dla wzmocnienia inwestycji.

Projekt ten jest typowym u nas objawem dziecięcej wiary we wszechmoc maszyny drukarskiej. Wystarczy, wedle wyznawców tego poglądu, zadrukować dużo papierków, a wszystko będzie dobrze.

Projekt ten obok ludzi, którzy popierają go po prostu z nieświadomości, może znaleźć poparcie u tych wszystkich czynników, które chciałyby odwrócić uwagę społeczeństwa od istotnych przeobrażeń, jakim należy poddać cały ustroj gospodarczy. Można się spodziewać, że „Lewiatan” przyjmie go z entuzjazmem.

Trzeba jednak pamiętać o tym, że nie można w życiu gospodarczym robić cudów przy pomocy maszyny drukarskiej. Obecnie gwałtowne powiększanie obiegu podnieślioby i tak silny już wzrost cen. Zatem im szybciej podnoszą się obciążenia, tym szybciej rosną ceny.

Polityka gospodarcza w takich warunkach prowadzona przypominałaby wysięg psa do własnego ogona. Państwo drukowałoby coraz więcej pieniędzy i mogłoby za nie robić coraz mniej inwestycji.

Wszystkie oszczędności świata pracy byłyby zniszczone przez spadek wartości pieniądza. W ten sposób proletariatus byłby pozbawiony możliwości zdobycia samodzielnej egzystencji na rzecz tych, którzy obecnie dzierżą w swym ręku przemysł i handel, to znaczy żydów i obcego kapitału.

Na urzeczywistnienie tych projektów zyskaloby wprawdzie rolnictwo, ale zyski okazałyby się krótkotrwałe wskutek zniszczenia całej równowagi gospodarczej kraju i zblędzenia całego świata pracy najmniej, a wzbogacenia żydów, wywołujących swe mienie za granicę.

Roland Dorzeles

de l'Académie Goncourt

Niech żyje Wolność (XI)

3 miliony katorżników w „proletariackim raju” na Syberii

Jeżeli chodzi o przestępstwa polityczne, procedura jest jeszcze bardziej uproszczona. Prokuratura wymyśla jakieś przestępstwo, często absurdalne i obwinionych oddaje Kolegium Wojskowemu przy Sądzie Najwyższym. Sprawy toczą się przeważnie przy drzwiach zamkniętych i oskarżeni nie mają prawa do wyzywania adwokatów. Wyrok zapada automatycznie, zwykle bez apelacji.

W wypadku, kiedy władze śledcze Komisariatu Spraw Wewnętrznych nie mogą zdobyć podstawowych elementów procesu, przekazują sprawę Komisji Specjalnej, która po prostu wydaje wyroki w drodze administracyjnej lub po jakichś krótkich rozprawach przy drzwiach zamkniętych i może zawiesić urzędowanie na przeciąg pewnego czasu, skazać na zesłanie, lub zamknięcie w więzieniu.

Stalin a Ludwik XIV

Stalin ciągle potrzebuje nowych sił roboczych, nowych budowniczych kanałów, tak jak Ludwik XIV potrzebował wioślarzy na swoje galery. Te siły robocze zdobywa w sposób równie tani, jak robił to król Francji.

Podczas dwóch lat trzysta tysięcy nieszczęśliwych skazańców kopało zmarznąłą ziemię, przebijając w niej kanał Bałtycki. Śmiertelność wśród nich jest straszna. Teraz zatrudnia się ich przy kanale Moskwa — Wołga. Dwieście siedemdziesiąt pięć tysięcy „katorżników”, z których większość — to zesłańcy polityczni, skazani za „sabotaż planu”, a przede wszystkim chłopcy, którzy usiłowali przeciwstawić się reformom i poleceniom władz. Ci właśnie są najbardziej pożądaną siłą roboczą. Potrafią doskonale pracować łopata. Im jest ich więcej tym lepiej.

Od tundry do Kaukazu, kopalni Uralsu do podwójnej linii transsyberyjskiej — wszyscy ci przymusowi robotnicy, w liczbie trzech milionów (Komisariat Spr. Wewn. przyznaje, że jest ich 1,2 miliona) pracują wyczuć z wszelkiej nadziei, targani wewnętrzą nienawiścią bezsilną choć potężną.

Kalinin (mało znaczący prezydent ZSSR) chwali się, że nauczył się języków w pewnej syberyjskiej miejscowości, do której go kiedyś zesłano. Stalin sześć razy zwielał za czasów carskich z miejsc zesłania go. Ale od tej pory sprawność policji poczyniła duże postępy. Nikt nie zdoła wyrwać się z sowieckich obozów izolacyjnych. I nikt tam nie staje się poliglota.

Surowe prawo zniosło nawet art. 22 kodeksu, według którego górnicy poniżej 18 lat nie mogli być rozstrzeliwani. Teraz dzieci skazują się na śmierć — także za „bandytyzm”. — Dlatego, że siero ty pozbawione ojca, którego im kiedyś zabito i matki, zmarłej z umeczenia, tysiącami błakają się w zgłodniałych bandach do tej fatalnej chwili, kiedy padły pod czymś strzałem.

Prawo zakładników

Po prostu trudno sobie wyobrazić, że biali ludzie mogą bez strachu stosować potworne prawo

zakładników, które zniknęło nawet z przepisów prawnych w Chinach. W tym nowym państwie proletariackim, które agitatorzy stawiają za wzór, pozbawia się „wolności” na pięć albo dziesięć lat z konfiskatą wszystkiego mienia rodziców rekrutów, którzy uciekają z wojska. Jedyną winą rodziców jest to, że nie wydali syna, dezertera, że nie sprzedali swego dziecka. Za przestępstwo ponosi winę cała rodzina. Młodzi: młody brat, siostra z warkoczami — idą na zesłanie w dalekie strony syberyjskie, na przeciąg pięciu lat (art. 58. I. U.).

„Raj” na Syberii

Ostatnio jeszcze to haniebne prawo zastosowano wobec rodzin dwóch marynarzy z Kronstadu, którzy uciekli ze statku podczas postoju w porcie. Rodziców zesłano do kanału, dzieci — na Syberię.

— O, nie przesadzajmy — bronił się wobec mnie okrutny sądzia. — Życie na Syberii nie jest takie straszne, jak się nieraz przypuszcza.

Wobec niego Syberia, którą malowano nam jako miejsce śmierci za carów zsyłających tam nihilistów, stało się obecnie jakimś swoistym „rajem” odkaś nad miejscem katowic zawiśł znak młota i sierpa.

Czy bierzesz udział w nowym konkursie „ABC”?

Jednolity „front radości” Od konserwy do komuny

Lewiatan w roli.. kozła ofiarnego

„Czas” wystąpił w niedzielę z generalnym peanem pochwalnym na cześć ministra świętosławskiego „ex re jego (ministra, a nie „Czasu”) zarządzeń w sprawie organizacji ideowych i samopomocowych młodzieży akademickiej.

Przeciwko młodzieży narodo-radykalnej

Na wstępie p. E. M. dochodzi do wniosku, że

takie organizacje jak Z. P. M. D. czy też Legion Młodych odgrywały ostatnio w życiu akademickim rolę. Dlatego też rozwiązanie ich nie właściwie nie zmienia. To też zarządzenie to godzi właściwie wyłącznie w organizację młodzieży narodowej, a więc przede wszystkim w Zw. Nar. Polskiej Młodzieży Radykalnej, następnie w Młodzież Wszechpolską.

Później jednak starszusz „Czas” wyraża obawy, że rozwiązanie organizacji ideowych młodzieży nie spowoduje zasadniczej zmiany w politycznych poglądach młodego pokolenia pisząc:

Inna rzecz, że rozwiązanie ich będzie miało raczej moralne tylko znaczenie. W praktyce bowiem — wydaje się rzeczą więcej, niż wątpliwą — by miało być ono równoznaczne z uniemożliwieniem im dalszej działalności. Organizacje te, aczkolwiek działalnością swą tak ściśle związane z terenem uczelni, posiadają swe kierownictwo i oparcie poza uczelniami. Jednym słowem samo rozwiązanie politycznych organizacji młodzieży nie spowoduje uspokojenia.

„Z całym uznaniem”

Metody min. świętosławskiego znalazły ciepłe przyjęcie. Ba nawet gorące pochwały w „Czasie”.

Jeśli powyższe zarządzenie p. min. świętosławskiego witamy z całym uznaniem, to nie możemy nie uznać go jednak za posunięcie natury raczej prewencyjnej i tymczasowej. Sądymy, że w żadnym wypadku nie można na nim poprzestać, że obecnie nastąpił moment, by pomyśleć nad bardzo trudnym problemem zorganizowania życia młodzieży akademickiej na nowych podstawach.

W świetle wyżej przytoczonych wynurzeń konserwatywnego publicysty jasnym jest, że „Czas” cieszy się z metod „uspakajania” w stylu min. świętosławskiego i starosty Świątkiewiczza (omówiliśmy je w art. wstępnym prze-

— Jedźcie tam. Sprawdzicie sami — radził mi mój rozmówca z uśmiechem, w którym starałem się nie dostrzec podstępnej złośliwości.

„Prowokacja” w sprawie rozwodowej

Nie posłuchałem go. To, co widziałem, wystarczyło mi zupełnie. Jednak jak to już raz wspomniałem, że wszystkie rozprawy sądowe przejmowały mnie dreszczem. Zdarzało się nieraz, że śmiałem się serdecznie, kiedy przestępstwo osiągało wielkość komizmu. Tak na przykład asystowałem raz przy pewnym procesie, którego tło byłoby niezrozumiałe dla ludzi nieznających sowieckich obyczajów. Pewien robotnik ożeniony z młodą dziewczyną, rozwodził się z nią. Albo mówiąc ściślej, zmuszono go do rozwodu. Korzystając z tego, że jest nieobecny i jeździ z kołchozu do kołchozu, reperując tam maszyny rolnicze, jego wierna małżonka zażądała separacji, a ponieważ dwa listy przesłane do nieobecnego przez „Zags”, nie przyniosły żadnej odpowiedzi, małżeństwo zanulowano. Sprawa jednak komplikowała się. Powodem był wiecznie w Rosji trwający głód mieszkaniowy. Rozwódka mieszkała w dalszym ciągu w pokoju swego męża, zachowując się przy tym dość

bezwstydy — przyjmowała bowiem w tym pokoju, ongiś małżeńskim, swego „przyszłego”. Oczywiście wywołało to burzliwe komentarze sąsiadów, zwłaszcza, że „urocze” stworzenie co pewien czas zdobywało z niewiadomych źródeł „skarby”: raz rondel, raz materiał na suknię, twierdząc, że sama je sobie kupuje. Towarzystwo szeskijskie czuł się upoważniony do reklamacji. Okazało, że interwencji zdarzyła się łatwa. Oto kochanek młodej „damy” podstawił dwie butelki wina eks-męzowi i znalazłszy je próżne, rozbił je bez skrępowań na czaszce przeciwnika. Tym razem zainteresował sąd.

Trudno jest oddać cały komizm sceny rozgrywającej się na rozprawie przy akompaniamencie śmiechów, kłamek i sprostowań, w czasie których część sąsiadów trzymała stronę kobiety, część zaś byłego jej męża. Jednak wesołość moja szybko ustąpiła miejsca zdumieniu. Przewodniczący sądu nie zwracając zupełnie uwagi na inne szczegóły sprawy, przychylił się do jednego, a mianowicie do faktu, że napastnik był dobrym komunistą, dawnym „udarnikiem”, podczas gdy opinia „rogacza” była bardzo wątpliwa. Ustalono więc stanowczo, że rozwiedziony mimo woli stał się prowokatorem. Nic nie wymyśle — dosłownie prowokatorem.

— Tak, proszę pana — mówiła mi śpiewnym głosem mała Rosjanka, towarzysząca mi tego ranka w sądowych wędrówkach. — Nie znajduję lepszego słowa „prowokacja”...

Tego dnia wyjechałem, ogłuszony, myśląc, że nigdy nie zrozumieć Sowietów, nowego Kodeksu, ani rosyjskiej duszy.

Kołce bez róż

SŁOWA I FAKTY

Żydek Mojsze Darwn opisywał w żydowskich „Wiadomościach Literackich”, jak żydzi są kochani w Wiedniu, jak cała ludność z nimi przepada, jak żydów uważają za sól ziemi, jak przy każdej okazji wledeńczy manifestują dla nich swą przyjaźń i uznanie.

Ostatnie pisma wiedeńskie donoszą, że ilekroć żyd z Polski, zapasnik Krauzer walczy w cyrku — zawsze są dzikie awantury, arena jest zarzucona kartoflami i zgnitymi jajami. Do decydującego meczu z Niemcem Mossigem żyd się nie stawiał — ze strachu przed przeciwnikiem i nieprzychylnym tłumem. Wiadomość o tej dezercji tchórzliwego żyda publiczność przyjęła z wielkim zadumaniem.

Żydzi lubią swe marzenia opisywać jako rzeczywistość.

NAZWY ULIC

Lansują projekt by ulicę Jasną nazwać ul. Karola Szymanowskiego. Tyle powstaje obecnie nowych ulic — poczynając nazwy starych, lepiej ochrzcić jakąś nową.

Czy warszawscy wiedzą, że plac Artura Zawiszy Czarnego to nie na cześć tego rycerza z pod Grunwaldu, ale par tyzanta powstaniowego. A ulica Narbuta została tak nazwana nie na cześć zasłużonego Litwina, ale — generała rosyjskiego.

Ulica Słowackiego jest szczytem nieprzyzwoitości. Wielu warszawiaków zapewne nawet nie wie, gdzie ona jest. To ten krótki, ciemny, wąski, brudny korytarz, którym odjeżdżają dorożki sprzed teatru Polskiego. Słowackiemu należy się piękna ulica, a ten ponury zaułek możnaby trafnie nazwać ulicą — Starzyńskiego.

ZAGADNIENIE PRAWNE

Pewien tchórzliwy żyd rzekł w pasji do Polaka:

— Uważaj się pan za spoliczkowanego!

W sądzie żyd został surowo skazany — tak jakby został za istotny policzek. Zaapelował motywując to, że przecie kara za czyn zamierzony, ale niedokonany nie może być równa karze za coś co miało miejsce.

Jeśli ktoś powie: — uważaj się za zamordowanego przeze mnie! nie sposób przecie wlepić mu 15 lat więzienia. Ale znów policzek ma znaczenie właściwie tylko moralne, zatem zapowiedź jest tu równoznaczna z czynem.

Prawnicy spierają się zawzięcie.

Proces hitlerowców z Kłajpedy

RYGA, 4. 4. Z Kowna donoszą: Od 19-go do 22-go maja br. sąd apelacyjny w Kownie rozważać będzie głośną sprawę 15 mieszkańców Kłajpedy, oskarżonych o zdradę stanu. Są to, jak wiadomo, członkowie kłajpedzkiego oddziału stronnictwa nacjonalistycznego, oskarżeni o współpracę z mocarstwem ościnnym i chęć oderwania Kłajpedy od Litwy. Proces będzie miał nie wątpliwie wpływ na stosunki litewsko - niemieckie.

W ŁOWICZU

zaprenumerować „ABC” można u p. Wierzbickiego ul. Piłsudskiego 12.



„Frankfurter Zeitung” O zarządzeniach min. Świętosławskiego

„Frankfurter Zeitung” z 3 kwietnia 1937, donosząc o rozwiązaniu organizacji akademickich w Warszawie pisze co następuje:

W samopomocowej organizacji „Bratnia Pomoc” odbyły się w połowie marca wybory akademickie, które przyniosły przytłaczające zwycięstwo związków narodowo - radykalnych, tak że kierownictwo związków akademickich dostało się w zupełności pod wpływ grup opozycyjnych.

„Narodowo - radykalne ABC” przedstawiło wysiłki rządu skiero-

Za zł. 2.30 pożytek i wygoda

Pożytkiem dla każdego jest czytanie „ABC” Nowin Codziennych.

Wygoda jest otrzymywanie pisma do domu rano, przed wyjściem do pracy.

„ABC” zaprenumerować można w Kantorze Al. Jerozolimskie 3a osobnie, pisemnie lub telefonicznie 7 27 33 i 8 18 33.